WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO-ARCHEOLOGICZNE.

Nr 4. (Zbioru ogóln. Nr 34). **TOM III.** **Rok dziewiąty. 1897.**

Wychodzą kwartalnie.

Prenumeratę i wszelkie korespondencye przyjmuje Redaktor **Wł. Bartynowski**, Kraków, Rynek główny 46.

REDAKCYA W KRAKOWIE, Rynek główny, **Nr 46.**

Rocznie . . .	5.— fl.,	z przesyłką	5.20 w. a.
Półrocznie .	2.50 „	„	2.60 „
Kwartalnie .	1.25 „	„	1.30 „
Nr pojed. .	1.50 „	„	1.55 „

Ogłoszenia. Pół strony 10 fl., 1/4 strony 6 fl., od wiersza szpaltowego 20 kr.

PIECZĘĆ SĄDU KOMISARSKIEGO SZEŚCIU MIAST.

Najwyższą instancyą w dawnem sądownictwie miejskiem był obok sądu czyli prawa wyższego niemieckiego, powszechnie magdeburskiem zwanego, na zamku krakowskim *(Ius supremum Teutonicum (Magdeburgense) in castro Cracoviensi)*, sąd sześciu miast.

Sąd sześciu miast dla Małopolski, ustanowiony równocześnie z utworzeniem sądu wyższego prawa magdeburskiego, jako apelacyjny od jego wyroków, składał się z komisarzy z pomiędzy rajców następujących miast: Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki, Kazimierza (pod Krakowem) i Olkusza. Jako sąd komisarski *(ex nostra* t. j. króla *speciali commissione)*, złożony więc z deputatów, zwał się początkowo: *Iudicium regale sex civitatum*, później *iudicium commissoriale ultimae nostrae* (króla) *instantiae*, lub, jak się za czasów Zygmunta Augusta wyrażano: *instantiae regalis privilegiatum sex civitatum.*

Pomijamy na razie skreślenie zakresu działania, znaczenia a względnie upadku sądu sześciu miast,[1]) a zajmiemy się pieczęciami, których używał do stwierdzania swoich wyroków.

Początkowo, t. j. w wieku XIV i XV sąd sześciu miast nie używał osobnej pieczęci, chociaż był instytucyą oddzielną, tak jak nią był sąd wyższy prawa magdeburskiego, używający stale od czasu swego ustanowienia własnej pieczęci. Komisarze sądu sześciu miast, nie mając osobnej jednej pieczęci, przywieszali do wyroków pieczęcie, jakiemi każde z tych miast potwierdzało dokumenta przez siebie wystawiane. Naturalnie, ażeby nie dać powodu do unieważnienia wyroku, wszystkie sześć pieczęci musiały się przy akcie znajdować.

Sposób ten był z pewnością niepraktyczny. Sądy sześciu miast małopolskich odbywały się na zamku w Krakowie. Deputowani więc rajcy innych miast albo przywozili ze sobą pieczęcie, albo też strona starała się sama, ażeby uzyskany wyrok opatrzony był wszystkiemi pieczęciami, posyłając lub wożąc wyrok od miasta do miasta, gdzie urzędy miejskie, oczywiście na polecenie rajców, którzy w sądzie komisarskim zasiadali i sprawę rozstrzygali, pieczęcie przywieszać kazały. Była to droga bardzo niepraktyczna, niedogodna, narażała na koszta już nietylko samej podróży czy wysłania wyroku, ale być może nawet na wygórowane opłaty dla rajców-deputatów, którzy przy nieustalonych za swą czynność taksach mogli stawiać uciążliwe warunki. Właściwszym i dogodniejszym dla procesujących się stron był sposób pierwszy, t. j. gdy rajcy-deputaci, zjeżdżając na sąd do Krakowa, przywozili ze sobą także tłoki pieczęci. Ale i ten sposób miał również złe strony: naprzód można było łatwo pieczęć zgubić, powtóre miasto po wyjeździe rajców pozostawało bez pieczęci, musiało wstrzymywać całkiem wystawianie dokumentów na czas trwania sądu sześciu miast, jeżeli używało tylko jednej pieczęci. Nawet i te miasta, jak Kazimierz, Nowy-Sącz, które posiadały dwie pieczęcie: rajców i ławników, w pewnych wypadkach, w których tylko używano pieczęci radzieckiej, mogły być narażone na opóźnienie wystawienia przywileju, skoro pieczęć znajdowała się w Krakowie na kadencyi sądu sześciu miast.

Jasną jest rzeczą, że zgubienie pieczęci pociągało za sobą większe szkody, dając w pierwszym

[1]) Przedmiotem tym zajmują się cenne prace dra Fr. Piekosińskiego: „O sądach wyższych prawa niemieckiego w Polsce wieków średnich". Rozprawy Wydz. hist.-fil. Ak. Um. t. XVIII, str. 55 i nstp. i dra O. Balzera „Geneza trybunału koronnego", Warszawa 1886, str. 202—203.

rzędzie sposobność do sfałszowania dokumentów, tem trudniejszych do sprawdzenia, że mogły być opatrzone pieczęcią autentyczną. W takich wypadkach urząd miejski ostrzegał inne miasta przed możliwemi z tego powodu fałszerstwami. Gdy bowiem w r. 1407 zagubiono pieczęć ławniczą m. Wiślicy, rajcy i ławnicy tegoż miasta, jak oświadczenie poniżej zamieszczone mówi, stanęli „osobiście“ w roku 1408 przed urzędem miejskim kazimierzowskim (pod Krakowem) i zeznali, że zgubili pieczęć ławniczą, ostrzegając przed możliwemi fałszerstwami dokumentów.

Nouerint, quibus expedit, quod sub anno domini millesimo CCCCVIII personaliter coram nobis apparuerunt in consilio nostro celebrato circumspecti viri Consules et Scabini ciuitatis Wysliczie, nobisque querulose proponentes, quomodo inprouise et inopinate sigillum eorum ciuitatis scabinale perdiderunt feria III proxima post festum Corporis Christi de anno domini MCCCCVII. Insuper nobis supplicantes, quod si contingenti casu aliquis ipsorum sigillum scabinale proponeret uel debitorie proponeri vellet, uel litteram tali sigillo sigillatam, quod protestantur quoniam ipsorum sigillum non est amplius roborosum et verum propter periculum pretactum. Suprascripti sigilli autem eorum perditi erant tres turres et duo lylia in circumferencia turrium [2]).

Wracając do pieczęci sądu sześciu miast, nie możemy powiedzieć, który z wymienionych zwyczajów przywieszania pieczęci był częściej w użyciu, zanim w tej mierze nie zaszedł odpowiedni przepis. Przypuszczać należy, że drugi, skoro w dekrecie Zygmunta I, o którym poniżej mówimy, zapobiegającym podniesionym poprzednio nadużyciom, starał się król koniec położyć, przepisując sposób, zbliżony do pierwszego. Bywało często, że sąd nie potrzebował wydawać dokumentów stronom; do wydania na piśmie wyroku, lub nie, zapadała poprzednio uchwała sędziów. W wyroku sądu sześciu miast, z dnia 13 maja 1531 r., wydanym na zamku krakowskim *in judicio bannito regali*, spisanym na pergaminie,[3]) zaznaczono, czy *littere sentencie ac processus negotii presentis judicialiter ventilati sibi* (t. j. stronie) *extradi debeant sub sigillis d. sex Civitatum*. Na to uchwalono *(sententiatum est), quod id fieri huiusmodi littere sibi extradi debent sub sigillis D. sex Ciuitatum, quod solidatum est.* Przywieszono też do tego wyroku sześć pieczęci, każda na pergaminowym pasku.

Pierwsza jest pieczęcią mniejszą Rady m. Krakowa, wyciśnięta w czerwonym wosku. Rysunek jej bardzo nieudolny podał Essenwein,[4]) a lepszy Kielisiński[5]).

Druga m. Nowego Sącza. Okrągła, w zielonom wosku wyciśnięta, przedstawia św. Małgorzatę, pannę i męczenniczkę, z koroną na głowie, otoczoną nimbusem, w długich szatach. W lewej ręce trzyma palmę męczeńską, w prawej krzyż, którego dolny koniec dotyka roztwartej paszczy smoka, leżącego na wznak pod stopami świętej. W otoku napis zniszczony.

Jest to więc pieczęć radziecka, nowosądecka. Najstarsza pieczęć miasta Nowego Sącza, pierwotnie Kamienicą zwanego, wyobraża św. Małgorzatę, z krzyżem w prawej i smokiem u jej stóp[6]). Ma ona we wewnętrznym otoku napis BTA MARGARI. Późniejsza pieczęć od tej wyobraża św. Małgorzatę siedzącą na stolcu, w koronie na głowie; w prawej ręce trzyma krzyż z chorągiewką, w lewej model kościoła, u stóp również smok[7]).

Ksiądz Jan Sygański, który zajmuje się historyą Nowego Sącza, stwierdza, że miasto miało świętą Małgorzatę za patronkę i że „na pieczęciach radzieckich zawsze i po wszystkie czasy figurowała. Nawet po rozbiorze Polski aż do roku 1800 na aktach wydawanych przez Magistrat sądecki widziałem pieczęci z wizerunkiem św. Małgorzaty“. Smok, który wije się u jej stóp, jest stałym atrybutem świętej, cześć jej rozwinięta była na Zachodzie a głównie w Anglii[8]). Smoka też, wprawdzie w innej postawie, spotykamy na pieczęci ławniczej (z XV w.) N. Sącza, a tej samej używało także miasto w XVII stuleciu.

Trzecia m. Kazimierza z napisem gotyckim w otoku: *Secreta civivm de Kasimiria,* odciśnięta w wosku ciemno-brunatnym[9]).

Czwarta m. Wieliczki, okrągła, w środku na tarczy, okolonej z góry i z boków pojedynczym ornamentem roślinnym, trzy młoty górnicze, nasadzone na styliska: środkowy większy dwustronny, po obu zaś jego stronach młot mniejszy z jedną głowicą. Tarczę obej-

[2]) Consularia Casimiriensia, nr rękop. Bibl. Jag. 1045/I.

[3]) Dokument ten znajduje się w Archiwum aktów d. m. Krakowa, nr 458.

[4]) Die mittelalterl. Kunstdenkmale d. Stadt Krakau. Leipzig 1869, str. 51.

[5]) Poszyt dodatkowy do Albumu Kielisińskiego. Poznań 1855.

[6]) Rysunek tej pieczęci zamieścił Żegota Pauli w „Starożytnościach galicyjskich“ Lwów 1838, str. 43. Była ona przy dyplomie z r. 1323, nr 7, Archiwum a. d. m. Krakowa; oderznięta przez Smoniewskiego, dostała się do Akad. Um., skąd wraz z innemi pieczęciami przeszła jako depozyt do Archiwum m. Krakowa. Rysunek jej pomieszczony będzie w „Pieczęciach polskich“ Piekosińskiego pod nrem 239.

[7]) Oryginał, oderznięty od jakiegoś dyplomu, znajduje się również w depozycie Archiwum m. Krakowa.

[8]) Acta Sanctorum, wyd. Bollandystów (Julii V, 24).

[9]) Ob. rysunek u Essenweina i Kielisińskiego.

muje otok, dwiema liniami zamknięty, w którym napis: *sigillum*ciuitatis*magni*salis*Wyeliciēsis.

Piąta pieczęć jest miasta Bochni, w zielonym wosku, okrągła. W kole środkowem, którego pole zakryte jest siatką w romby, w tych zaś małe krzyżyki, znajduje się młot górniczy o dwóch prosto uciętych głowicach, na każdej zaś bocznej stronie głowicy gwiazdka sześciopromienna. Z prawej strony młota jest kopaczka prostopadle nasadzona na pionowo stojącem stylisku, z lewej młot o głowicy okrągłej, przedłużonej w drugą stronę w dziób, osadzony także na pionowo stojącem stylisku. W kole drugiem, stanowiącem otok pieczęci, napis znacznie uszkodzony: SIGIL..... OChNI

Szósta wreszcie jest miasta Olkusza, w wosku zielonym, okrągła. W środkowem kole, które zamyka obwódka perełkowa, na polu z siatki rombów z maleńką gwiazdką w każdym, widać bramę otwartą z dwiema ciosowemi basztami, zakończonemi u wierzchołka strzelnicami. Nad bramą ponad gzymsem ciosowego muru balustrada, ponad nią zaś sam rydel trójkątny, zwrócony ostrzem do góry, a nasadą ku dołowi. Po bokach u spodu rydla, blisko baszt, po jednej różyczce. W otoku napis: ✠ ⁘ sigillum ⁘ ciuitatis ⁘ in ⁘ ilkvs ⁘

Do uwierzytelnienia więc wyroku sądu sześciu miast potrzeba było przy wydanym dokumencie sześciu pieczęci i tak też korroboracya dokumentu opiewała: *quorum premissorum in fidem maiorem sigilla nostra presentibus sunt appensa*[10]). Ale nietylko sąd komisarski sześciu miast dla Małopolski nie posiadał własnej pieczęci, również i wyroki sądu, ustanowionego dla Wielkopolski, były opatrzone pieczęciami sześciu miast, których rajcy wchodzili w skład jego. W wyroku, wydanym przez sąd miast wielkopolskich w r. 1450, korroboracya opiewa: *quamlibet literarum predictarum* (wydano bowiem wyrok dla stron w trzech egzemplarzach) *sex sigillis premissarum civitatum appensis sigillis signatas*[11]) t. j. pieczęciami miast Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościenia, Pobiedzisk i Klecka.

Wspomnieliśmy poprzednio, jakie niedogodności i szkody z takiego trybu używania pieczęci wyniknąć mogły i powstawały. Chcąc temu zapobiedz, Zygmunt I w dokumencie, wydanym w Krakowie dnia 11 marca 1540 r. do sądu sześciu miast małopolskich,[12]) normuje opłaty za wydawanie sądowych aktów, a ponieważ *per similem errorem* (jak wadliwość opłat) *non parws hactenus inoluerat abusus, quod partes litigantes pro sigillandis sentencijs speciali sumptu singulas ciuitates circumire coacte fuerant*, postanawia, *ut singula queque ciuitas suum sigillum ad huiusmodi acta in ciuitate nostra Cracouiensi in pretorio ipsius ciuitatis in communi scriniolo sex serraculis servato et firmato habeat paratum, vt quociescunque easdem ciuitates pro statis temporibus nunctios suos ad decidendas appellationes destinari contigerit, tocies illis clavem serraculo appositam committant, qui a se pronuntiatas sententias Cracoviae sigillare et reposita sigilla claudere in ipsoque pretorio iterum reponere habeant facultatem.*



Fig. Nr 1.

Przepis powyższy mógł wprawdzie położyć tamę popełnianym nadużyciom, ale nie usuwał niedogodności, owszem stwarzał nawet nową. Każde bowiem z sześciu miast, które przy dawnej praktyce mogło mieć tylko jedną pieczęć (radziecką i ławniczą) teraz miało posiadać drugi jej tłok, a ten do celów sądu komisarskiego sześciu miast powinien być złożony i przechowany w zamkniętej skrzyni na ratuszu krakowskim. Nie utrzymał się też taki przepis i wątpić można, czy był w życie wprowadzony. Zastąpiono go najprostszym sposobem, t. j. wyryciem pieczęci jednej, własnej jako pieczęci sądu komisarskiego sześciu miast. Prof. Piekosiński w wspomnianej pracy: „O sądach wyższego prawa niemieckiego w Polsce“[13]) zaznacza, że ten sąd „dopiero w XVII wieku uzyskał własną swą pieczęć“ i podaje jej opis. Jest to opis właśnie tej pieczęci, którą się zajmujemy i w rysunku (fig. 1) podajemy.

Znajduje się na wyroku[14]) z dnia 4 lutego 1632, w doskonałym odcisku na kawałku papieru. Data tego

---

10) Korroboracya przytoczonego wyroku z r. 1531.

11) Piekosiński dr Fr. O sądach w. prawa niem. w Polsce. Rozpr. Wydz. II. Ak. Um. t. XVIII, 1885. *Dodatki.*

12) Piekosiński dr Fr. Prawa i przywileje m. Krakowa. Kraków 1885, t. I, nr 81.

13) Rozpr. Wydz. II. Ak. Um. t. XVIII, str. 56, uw. 4.

14) Własność p. Wład. Bartynowskiego, redaktora „Wiadomości num.-arch.“, który go nam łaskawie do użytku oddał.

wyroku, (prof. Piekosiński miał go właśnie w rękach) zdaje się, wywołała orzeczenie prof. Piekosińskiego, sam jednak charakter tej pieczęci dowodzi, że pochodzi co najpóźniej z drugiej połowy XVI wieku.

Pieczęć jest okrągła, o średnicy 5·8*cm*. Brzeg jej zewnętrzny tworzy dość wypukły pierścień, lekko zprofilowany wskutek zagłębienia, biegnącego z obu stron jego, t. j. na zewnątrz od środka i na wewnątrz do środka pieczęci. Po za pierścieniem zewnętrznym znajduje się w oddaleniu w proporcyi do całości pieczęci drugi, węższy, pierścień, również tak samo delikatnie i lekko, jak zewnętrzny, profilowany. Miejsce objęte pierścieniami, czyli tak zwany w sfragistyce otok, zajmuje napis: ⁑•SIGILLVM ⁑ DOMINORVM ⁑ COMMISSARIORVM ⁑ SEX ⁑ CIVITATVM• Resztę pola pieczęci, objętej pierścieniem wewnętrznym, wypełnia: renesansowa tarcza, ponad nią królewska korona, której środek zakrywa piękna mała tarcza, wybiegająca swym szczytem ponad koronę — z ślicznie wyrytym orłem polskim z rozpostartemi skrzydłami, przepasanym literą S; po bokach głównej, większej tarczy i korony wypełnia pole ornamet roślinny. Podnieść należy plastyczność, którą artysta — bo tylko ten mógł ją wykonać — w pieczęci tej przeprowadził. Tło całej pieczęci stanowi jedną płaszczyznę, drugą litery otokowe, pierścień środkowy, ornament i korona, w trzeciej tarcza mała z orłem i pierścień zewnętrzny, czwartą wreszcie najwięcej występującą, tarcza z herbami miast. Mimo jednak tych 4 poziomów płaszczyzn, całość pieczęci tworzy doskonałą harmonię, dominuje tylko tarcza główna z herbami miast i słusznie, bo jest to pieczęć właśnie tych sześciu miast. Artysta potrafił przejście jednej płaszczyzny do drugiej delikatnie złagodzić, co najlepiej widać na traktowaniu mniejszej tarczy z orłem, wklęsłej ku środkowi, spoczywającej jakby na tarczy drugiej z tyłu, nieco większej, tak, że tylko maleńki, głębiej zarysowany brzeg jej widać. Stylowo pieczęć tę należy bezsprzecznie odnieść do XVI wieku. Charakterystycznem znamieniem do oznaczenia jej czasu jest orzeł z literą S, przepasaną przez piersi, o której prof. Piekosiński mówi: „oznaczająca snać Zygmunta III". Tymczasem orła z literą S nie znajdujemy ani na pieczęciach, ani na monetach Zygmunta III. Pojawia się wprawdzie litera S na niektórych monetach tegoż króla, lecz albo sama, albo też z tarczą z herbem Wazów, na środkowej krzywiźnie litery umieszczoną[15]). Również i orzeł, znajdujący się na pieczęciach Zygmunta III, ma tylko na piersiach tarczę z herbem „Snopek", lub też takiej tarczy niema, ale nie jest nigdy literą S przepasany. Taki bowiem orzeł, jest t. zw. orzeł Zygmuntowski t. j. Zygmunta I Starego, często spotykany. Widzimy go również na drzeworycie, przedstawiającym popiersie tego króla[16]).

Litera S była tak zwaną *litera Sacra ad perpetuam memoriam nominis nostri* t. j. (Sigismundi) Zygmunta I, jak o tem dowiadujemy się z opisu pieczęci, którą Zygmunt I przywilejem z dnia 2 marca 1516 r. nadał ziemi drohiczyńskiej. Jeździec na koniu, na pieczęci tej wyrażony, miał być przez piersi nią przepasany[17]).

Nie może więc ulegać wątpliwości, że na pieczęci sądu sześciu miast jest orzeł Zygmunta I, i że za jego czasów pieczęć ta zrobioną została — kiedy, o tem rozstrzyga badanie dyplomatyczne aktów.

Do roku 1540 sąd komisarski sześciu miast przywieszał jeszcze 6 pieczęci miejskich. Gdy jednak sposób taki miał swoje złe strony, Zygmunt I, jak to poprzednio wykazaliśmy, wydał w tej mierze przepis, ale niepraktyczny. Do tego też czasu w korroboracyach dyplomów, wydawanych przez sąd sześciu miast, czytamy zawsze *sigilla nostra* (t. j. 6 miast) *sunt appensa*. Już jednak w wyroku najbliższym, znanym nam, po r. 1540, bo z dnia 1 października 1552 r. *(sabbatho post f. s. Michaelis Arch.)* korroboracya brzmi: *In quorum omnium fidem ac euidens singulorum testimonium praesentibus sigillum nostrum* (t. j. *iudicii) est subappensum*[18]). Taką samą korroboracyą posiadają akta z lat następnych, w wyroku zaś z dnia 4 października *(fer. V ipso die s Francisci)* r. 1565, korrobora-

[15]) Por. Czapski E. hr. Katalog monet polskich t. IV.

[16]) Kopera F. Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu. Sprawozd. Kom. hist. szt. t. VI. z. II i III, str. 132, 133.

[17]) Por. Chmiel A. Materyały sfragist. w „Wiadomościach num.-arch." nr ogólny 33, z r. 1897, str. 287. — Przy nobilitacyi Jakuba Altexwange, prokonsula elbląskiego, Zygmunt I w r. 1525 nadał mu za herb tę „litera Sacra", a mianowicie na tarczy w polu srebrnem miał Altexwange używać litery S złotej z dwiema różami u góry i jedną u dołu, w klejnocie zaś samą złotą literę S. (Dr Fr. Piekosiński, Rycerstwo pol. wiek. średn. t. I. Kraków 1896, str. 276, nr 55.

[18]) *Acta Dominorum Commissariorum sex Civitatum* 1552 do 1574, str. 6. Znajdują się w Archiwum akt grodzkich i ziemskich w Krakowie. Wpisywano w nie wyroki i *processus iudiciarii* sądu sześciu miast (małopolskich). Dochowały się tylko dwie księgi. Jedna, oznaczona nrem 301, zawiera akta z lat 1552—1574, druga nr 302 z lat 1574—1644. Według jednak spisu rękopisów z XVII wieku, znajdującego się w Archiwum aktów dawnych m. Krakowa (akta sądu sześciu miast pierwotnie były w przechowaniu razem z księgami miejskiemi krakowskiemi) wymieniona jest jeszcze księga, wcześniejsza od poprzednich, mająca obejmować lata 1524—1552. Niestety niema jej ani w dzisiejszem Archiwum dawnem m. Krakowa, ani też w Archiwum grodzkiem.

cya wskazuje jeszcze dosadniej na omawianą pieczęć, jako *sigillum iudicij nostri Commissorialis sex Civitatum est supappensum*;[19]) odtąd jest w użyciu korroboracyi aktów sądu sześciu miast tylko formuła pierwsza lub druga ze stylistycznemi tylko zmianami (n. p. *sigillum nostrum Commissoriale sex Civitatum).*

Mamy więc dowód, że sąd komisarski sześciu miast używa od r. 1552 własnej jednej pieczęci. Że jej używał także wcześniej, nie możemy wykazać bezpośrednio, ponieważ księgi obejmujące akta między r. 1540, w którym jeszcze używano 6 pieczęci, a r. 1552, w którym spotykamy się już z jedną pieczęcią, nie są nam znane a nawet prawdopodobnie zaginęły[20]). Natomiast mamy na to dowody pośrednie. Staraliśmy się poprzednio wykazać, że pieczęć, którą się zajmujemy, pochodzi tylko z czasów Zygmunta I a więc z przed r. 1548. Jeżeli do tego zważymy, że Zygmunt I, wydał w r. 1540 przepis, który miał na celu zapobiedz nadużyciom, jakie sprowadzał pierwotny zwyczaj przywieszania sześciu miejskich pieczęci i że ten przepis był atoli niepraktyczny, to oczywista, że utworzenie dla sądu jednej pieczęci własnej było najracyonalniejszym punktem wyjścia, że kazano ją też zrobić między r. 1540 a 1548, a biorąc rzecz ściślej, sądzimy, że zaraz po r. 1540 do 1541. Nie można też, wobec powyższych uwag odnosić tej pieczęci do wieku XVII, w czasy Zygmunta III.

Pozostaje nam jeszcze opis herbów pieczęci.

Tarcza główna podzielona jest jedną linią pionową i dwiema poprzecznemi na sześć pól. Rysunek jej zastosował złotnik czy rytownik do tego podziału, zaginając boczne brzegi lekko dwukrotnie do połączenia poprzecznemi dwiema liniami. Szczyt tarczy składa się z dwóch łuków, w środku się zbiegających a od punktu ich zetknięcia się biegnie linia pionowa do dolnego końca tarczy. Brzegi tarczy są lekko ku jej środkowi zagięte, a górne, boczne i dolny koniec zawinięte. Na każdem z pól wyryty jest herb jednego z owych sześciu miast, oznaczony przytem pierwszą początkową literą nazwy tego miasta, którego herb przedstawia.

Na pierwszem zatem polu jest herb m. Krakowa: brona forteczna z trzema basztami, środkową wyższą a bocznemi niższemi. Nad basztą prawą litera C; inicyał wyrazu *Cracovia.* W tej formie używa herbu Kraków stale w wieku XV, XVI i później i to na pieczęciach do aktów mniejszych, głównie na wszystkich wyciągach z ksiąg radzieckich, ławniczych i t. p. Do ważniejszych czynności (na dyplomy pergaminowe) używa t. zw. pieczęci mniejszej, o której poprzednio mówiliśmy, lub pieczęci ławniczej ze św. Stanisławem.

Drugie pole zajmuje herb m. Nowego Sącza. Rysunek tego herbu jest najwięcej ze wszystkich artystycznie wykonany, ale też i w głównym poznaku mylny. Widzieliśmy bowiem, że na pieczęci m. N. Sącza wyrażona jest postać św. Małgorzaty, depcąca smoka, z krzyżem w prawej a palmą męczeństwa w lewej ręce. Tu jednak, zamiast postaci świętej patronki miasta, znajduje się postać wyglądająca raczej na młodzieńca, a niżeli na kobietę, na wprost zwrócona, naga, chustą tylko koło bioder przepasana, depcąca smoka, leżącego grzbietem na dół. Można tę różnicę tłomaczyć tem, że artysta nie zrozumiał postaci, wyrażonej na pieczęci m. N. Sącza ze św. Małgorzatą, którą (być może, że nie wyraźnie odciśniętą) miał zapewne przy rytowaniu na wzór, nie przywiązywał doń historycznej ścisłości i stworzył tylko postać ludzką — wdzięczną w układzie i rysunku — postać młodzieńca, dodając mu jednak atrybuta, jakie widział na pierwotnej piepieczęci t. j. krzyż, palmę i smoka.

Jak herb m. Krakowa oznaczony jest pierwszą literą nazwy miasta C, tak herb m. Sącza ma pierwszą literę S z wyrazu *Sandecz,* umieszczoną w miejscu wolnem między główką młodziana a palmą.

W trzeciem polu herb m. Kazimierza przedstawiający literę K, o gotyckim charakterze, z koroną nad nią. Między poprzecznemi ramionami litery wyryte jest mniejsze K na oznaczenie, że herb odnosi się do *Kazimiria*[21]). W tej postaci herb Kazimierza jest najpowszechniej na pieczęciach tego miasta używany, chociaż według przywileju z dnia 3 czerwca 1566 r. w Lublinie przez Zygmunta Augusta wydanego,[22]) miasto Kazimierz *a prima fundatione diui Kazimiri regis* (Kazimierza Wielkiego) używało takiego herbu: *insigne officij publici tam consularis quam scabinalis literam ornatam desuper corona regia, ex vtraque vero parte faciem humanam corona itidem regia obtineat...*

W czwartem polu jest herb m. Bochni, na co wskazuje litera B (na pieczęci niewyraźnie odciśnięta) umieszczona w środku pola ku lewemu brzegowi tarczy. Herb ten jest odmiennie ułożony od poprzednio opisanego (ob. str. 341) ponieważ kopaczka i młot z dziobem są styliskami skrzyżowane (forma krzyża św. Andrzeja, albo burgundzkiego) a na nich dopiero przez środek skrzyżowania spoczywa pionowo postawiony na stylisku młot o dwóch prosto uciętych głowicach.

[19]) Ob. przypisek 18.

[20]) Ob. uwagę 18.

[21]) Pisownię tego wyrazu spotykamy w aktach w formie *Kazimiria* i *Casimiria.*

[22]) Piekosiński dr. Fr. Prawa i przyw. m. Krakowa I, str. 266, nr. dyplomu 266.

W taki sposób stylizowany herb można policzyć na karb wykonawcy pieczęci, który wprowadził tem urozmaicenie ze względu na podobieństwo z herbem m. Wieliczki, przedstawionym w piątem polu, złożonym z narzędzi górniczych tej formy i układu, które opisaliśmy poprzednio (ob. str. 340). W górnej, prawej części pola, prawie przy brzegu tarczy, litera V z nazwy *Vieliczka.*

Ostatnie wreszcie pole zajmuje herb m. Olkusza: brama o dwóch basztach, między któremi ponad murem bramnym kopaczka, ostrzem na dół a nasadą (uchem) ku górze zwrócona, a więc odwrotnie ułożona, niż na poprzednio opisanej pieczęci Olkusza. Przy lewej baszcie z lewej strony znajduje się litera I*(lkusch).* Dla ścisłości dodać winniśmy, że wszystkie herby miast wyryte są na gładkich polach bez żadnych ozdób.

Że na pieczęci sądu sześciu miast znajduje się także herb królewski, orzeł Zygmunta I w poczesnem do tego miejscu, tłomaczy się tem, że sądy wyższe prawa niemieckiego były sądami królewskiemi, a nie państwowemi.

Czy także sąd sześciu miast wielkopolskich uzyskał podobnie jak małopolskich własną swoją pieczęć, nie wiemy. Przypuszczać należy, że ją otrzymał.

Na zakończenie niniejszej notatki dodamy jeszcze, że pieczęć nasza nie jest pośledniej roboty, że uważana nietylko jako zabytek sfragistyczny i dowód prawno-publiczny, ale także ze strony artystycznej, nosi na sobie charakter roboty wyszłej z pod rylca włoskiego złotnika czy rytownika, co najmniej zaś na włoskich wzorach wykształconego. Może nawet był nim medalier. Uderza bowiem na pieczęci pewna pobieżność i niestaranność w ryciu liter otokowych w porównaniu z wykończonemi szczegółami np. korony, tarczy z orłem, herbu m. Sącza. Litery bowiem na stemplach, służących do bicia monet, wykonywanych przez medalierów, nabijali osobnymi puncami uczniowie medalierscy; medalier wyrzynał tylko część figuralną i ornamentacyjną. Wyrzynanie liter uważał za rzecz podrzędną i nie przykładał też, jak każdy artysta, do takiej roboty znaczenia i staranności. *Adam Chmiel.*

UWAGI NAD WYKOPALISKAMI MONET
z X i początku XI wieku, znajdowanych w Polsce

przez Walerego Kostrzębskiego.

(Ciąg dalszy).

Sam miałem kilkanaście wykopalisk całkowitych i częściowych w ciągu 35-letniego zajmowania się numizmatyką, zacząwszy od wykopaliska Ciechanowskiego, którego miałem znaczną część i który po zrobieniu potrzebnych mi nad nim studyów, odstąpiłem p. Karolowi Beyerowi. Tak ś. p. Beyer jak i ja, nie znaleźliśmy w niem więcej prócz paru niemieckich podejrzanych. Inne podobne wykopaliska, które przytrafiało mi się nabyć, po zrobieniu badań w jakim czasie zakopane były, jako niepolskie zbywam już to do muzeów zagranicznych, już też zagranicznym uczonym badaczom numizmatyki. Że wszystkie zostały zakupione, z wyjątkiem kilku fałszywych, to najlepszym jest dowodem, że były dobre. We wszystkich partyach monet, jakie posiadałem, nie było więcej fałszywych nad 3 procent.

Nietylko o sobie, ale i o innych numizmatykach warszawskich mogę to samo powiedzieć. Widywałem takie wykopaliska u Beyera, u pana Bisier'a, właściciela muzeum starożytności i numizmatyka, widziałem znaczne wykopalisko u superintendenta pastora Diehla. Po profesorze Przyborowskim pozostał piękny zbiór monet średniowiecznych, w którym było 110 sztuk zagranicznych denarów, a tylko dwa łałszywe i to niemieckie. We wszystkich tych wykopaliskach procent fałszywych nie dochodził do pięciu.

Można być pewnym, że także w innych miejscowościach Polski, jakkolwiek nie wszystkie znane mi są wynalezione wykopaliska, nie większy był procent monet fałszywych.

Wniosek więc prosty, że denary zagraniczne, w tak wielkiej ilości znajdowane u nas w wykopaliskach z X i XI wieku, są zupełnie dobre, a jeśli znajdują się fałszywe między temi i to przeważnie niemieckie, to stanowią procent do 5% niedochodzący. Taka ilość fabrykatów, obok tysiąca sztuk dobrych, niewielkie ma znaczenie, a jak się dalej przekonamy, to i ta ilość fałszywych niekoniecznie jest wyrobem złotników polskich.

Wspomina Stronczyński, że jego poglądy podziela znany numizmatyk hannowerski Grote, lecz nie podziela Dannenberg i Jażdżowski[14]).

Pominę p. Jażdżewskiego, jako Polaka, a przytoczę tylko, co utrzymują numizmatycy niemieccy.

Grote, zastanawiając się nad znaczną liczbą denarów bawarskich fabrykowanych, tak się wyraża w swoich Münzstudien VIII: „Z wielkiej ilości owych bawarskich (fałszywych) monet, najmniejsza część w samej Bawaryi li tylko była bitą, a prawie wszystkie podrabiane (Nachmünzen) w Polsce“.

Pan Dannenberg dziś jeden z najznakomitszych znawców średniowiecznej numizmatyki niemieckiej, który przy tem jest wybornym znawcą numizmatyki

[14]) Tom I, str. 30.

średniowiecznej polskiej, przytaczając w swem dziele[15]) mniemanie Grotego, zapytuje się: „Dlaczego tylko złotnicy polscy wyrabiali tylko bawarskie? kiedy przecież w żadnym razie denary bawarskie nie stanowią najznaczniejszej części polskich wykopalisk, przeciwnie, liczebnie następują dopiero po monetach Adelaidy, kolońskich, anglosaksońskich. Dalej pisze ten badacz: „do takiego przypuszczenia, że tego rodzaju podrabianie w Polsce miało miejsce, mogłaby nas upoważnić udzielona Grotemu wiadomość przez polskiego znawcę Stronczyńskiego, iż w Polsce razem z monetami odnaleziono narzędzia warsztatu złotniczego i srebro w różnym stanie przygotowane do bicia monet.

Jeżeli więc Grote wygłosił zdanie, że denary bawarskie fałszywe były bite w Polsce, to widać, że poszedł za zdaniem Stronczyńskiego, nie mając sposobności tak jak Dannenberg badać sam wykopalisk polskich. Słusznie więc p. Przyborowski w swej pracy powyżej wymienionej utrzymuje, że zdanie Grotego, na które się powoływa Stronczyński, pozostanie dla nas bez znaczenia. Jednakowoż wypada nadmienić, że tenże sam Grote, przekonany przez niemieckich numizmatyków o mylności swych zapatrywań, zdanie swe później zmienił.

Za to Dannenberg w pracy swej wysokiej wartości naukowej, wymienionej powyżej, mimo to, że zdanie uczonego numizmatyka polskiego mogłoby go upoważnić do przekonania, iż denary fałszywe niemieckie były bite przeważnie w Polsce, to jednak w paragrafie szóstym,[16]) zatytułowanym: *Nachmünzen*, rozbierając bardzo gruntownie wykopaliska z owych czasów, znajdowane na ziemiach niemieckich, dochodzi do wniosków, że monety fałszywe niemieckie były wyrabiane w Niemczech i to w tych miejscowościach, gdzie mennice państwowe biły takież same monety; że w takich falsyfikatach w technice ich wyrobu nic polskości niema, ale owszem są wyrobem niemieckim (rozumie się mennic pokątnych) i mogły być przeznaczone na eksport do Polski.

Przypuszczenie eksportu do Polski jest bardzo prawdopodobne, gdyż na fałszywości tych denarów mniej w Polsce poznać się mogli, aniżeli w miejscu wybijania, gdzie pod ręką były denary dobre. Eksport ten jednakowoż musiał być niewielki, ponieważ wogóle mały jest procent u nas tych falsyfikatów, jak to poprzednio wspomnieliśmy.

W końcu Dannenberg tak się wyraża: „Pozostaje więc niewzruszonem, że wszystkie nasze monety, a także tak zwane Nachmünzen (podrabiane) w samych Niemczech były bite w miastach, które są na monetach wymienione, a tylko bardzo mało, zupełnie zeszpecone, często w wadze niejednakowe w Polsce, lub gdzieindziej.

Żałuję, że dla szczupłych rozmiarów mej pracy muszę poprzestać na tak małej wzmiance znakomitej pracy p. Dannenberga, warto jednak, by każdy badacz numizmatyki średniowiecznej polskiej obeznał się z tą pracą. Bez niej, przy badaniach wykopalisk naszych z X i XI wieku obejść się niepodobna.

Nietylko Dannenberg, ale Cappe, a także Friedlender, znani numizmatycy niemieccy, utrzymują, że jakkolwiek znajdują się monety niemieckie fałszywe, to jednak w sobie nic polskości nie mają[17]).

Cóż więc na takie argumenty, przytaczane przez Przyborowskiego, (a które tu obszerniej podaliśmy), Stronczyński odpowiedział? to, że co do Grotego, z którym się raz tylko widział, dziś nie pamięta i być może, że mówiąc o wykopalisku łęczyckiem, udzielił mu swoich poglądów o okazach bitych niedokończonym stemplem, o blaszkach dopiero pod stempel przygotowanych, lecz o żadnych narzędziach złotniczych, ukrytych, mowy nie było, przecież „narzędzia te jako żelazne przed chciwem okiem niepotrzebowały być zakopane[18]).

Jakkolwiek Grote, rehabilitując się w swoich poglądach, zwala winę na Stronczyńskiego, to jednak przypuściwszy, że mowy o tem nie było, lub że Stronczyński zapomniał co Grotemu mówił, co być to bardzo może, mając na względzie odległość czasu, to znów w żaden sposób przypuścić nawet nie można, aby Stronczyński mógł napisać, że: „co Dannenberg w swych ogłoszonych artykułach pisze, tego on nie wie!?[19])

A skądże to wiedział, że Dannenberg nie jest tego zdania?! Czyż jest podobna, żeby Stronczyński, odwołując się w opisie wykopalisk na Dannenberga i przyznając się do korespondencyi z tymże, a zarazem tak znakomity badacz monet średniowiecznych polskich, mógł się obejść w swych studyach nad wykopaliskami, nie mając pod ręką Dannenberga, będącego wtedy ostatnim wyrazem wiedzy o monetach średniowiecznych niemieckich? Stanowczo temu zaprzeczyć musimy. Znał on każdą pracę aż nadto dobrze, lecz gdy Dannenberg niepodzielał poglądów Stronczyń-

[15]) Dannenberg: Die deutschen Münzen der sächsischen und fränkischen Kaiserzeit. Berlin 1876, str. 33.

[16]) Dannenberg, str. 32.

[17]) Dannenberg, str. 38.

[18]) Stronczyński. Tom II, str. IV.

[19]) Stronczyński. Tom II, str. VII.

skiego, krytykując je nawet, więc go znać nie chciał. A jednak, któż lepiej znać się mógł na monetach niemieckich, czy Dannenberg, czy Stronczyński?

Czyż nie lepiejby było znakomitemu badaczowi niemieckiemu zrzucić całe fałszerstwo monet niemieckich na Polskę (jak to w fanatycznem uniesieniu pragnął uczynić najpierwszy numizmatyk polski) aniżeli przyznać publicznie, że monety podrabiane niemieckie są wyrobem niemieckim. *(C. d. nast.)*

MONETY RZYMSKIE
znalezione na naszych ziemiach.

(Dokończenie).

Z r. 170:

16. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym, w ot. nap.: M·ANTONINVS AVG·TP·P.XIII

Rv. Victoria w lewo, z wieńcem w ręce prawej, trofeem w lewej, w ot. nap.: VICT. AVG. COS. III.

Miara 20, waga 3,17. Cohen II, 97, 978.

Z r. 171:

17. Av. Głowa w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: IMP. M. ANTONINVS — AVG. TRP. XXV·

Rv. Postać stojąca, w lewo zwrócona, prawą rękę trzyma wyciągniętą nad trójnogiem, lewą przy sobie. W ot. nap.: VOTA SVSCE — P. DECENN. II — SO.

Miara 19. Waga 3,40. Cohen III. 104, 103.

Z r. 177:

18. Av. Popiersie w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: M·ANTONINVS AVG. — GERM·SARM·

Rv. Victoria w lewo, z wieńcem w ręce prawej, z palmą w lewej, ot. nap.: TRP XXXI IMP. VIII COS. III. P. P.

Miara 19. Waga 3,32. Cohen III. 94, 949.

Po śmierci Marka Aurelego 180 r.:

19. Av. głowa w prawo, w otoku napis: DIVVS M ANT — ONINVS PIVS.

Rv. Orzeł stojący na ołtarzu i zrywający się do lotu, patrzący w prawo. W ot. nap.: CONSECRATIO.

Miara 19. Waga 2,74. Cohen III, 10, 78.

Faustyny, żony Marka Aurelego a od czasu koło r. 140, zmarłej 175 r.:

20. Av. Popiersie kobiece w prawo, w ot. nap.: FAVSTINA — AVGVSTA

Rv. Hilaritas stojąca, z palmą w ręce prawej i rogiem obfitości w ręce lewej, w ot. nap.: HILA — RITAS

Miara 18,19. Waga 3,04, 3,28. Cohen III, 145, 111. (Dwa egzemplarze).

21. Av. Popiersie kobiece w prawo w profilu, w ot. nap.: FAVSTINA AVGVSTA.

Rv. Fecunditas w prawo, z berłem w ręce prawej, dzieckiem na lewej ręce. W ot. nap.: FECVNDITAS.

Miara 18. Waga 3,18. Cohen III. 144, 100.

22. Av. Taki sam.

Rv. Podobny, tylko Fecunditas en trois quart.

Miara 19. Waga 3,20. Cohen j. w.

Lucius Verus z r. 164:

23. Av. Popiersie w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: L. VERVS AVG. — ARMENIACVS.

Rv. Mars wsparty ręką prawą na włóczni z zwróconem ostrzem ku ziemi, lewą oparty na tarczy, w ot. nap.: TRIP. IIII — IMP. II. COS. II.

Miara 18. Waga 3,15, 3,42. Cohen III. 192, 230. (Dwa egzemplarze).

Z r. 166:

24. Av. Popiersie w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: L. VERVS AVG. ARM. PARTH. MAX.

Rv. Pietas w postawie stojącej, wkładająca ziarno w ogień na ołtarzu ręką prawą, lewą zaś trzyma naczynie z wonnościami. W ot. nap.: PIETAS AVG. TR. P. VI. COS. II.

Miara 20. Waga 3,08. Cohen III, 183, 131.

25. Av. Głowa, w ot. nap.: DIVVS VERVS.

Rv. W obw. perełk. Orzeł zrywający się do lotu, z głową zwróconą w stronę lewą, w ot. nap.: CONSECRATIO.

Miara 18. Waga 3,24. Cohen III, 177, 55.

Commodus z r. 180:

26. Av. głowa w lewo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: M. COMMODVS ANTONINVS AVG.

Rv. Roma w hełmie, siedząca, z berłem w ręce prawej i z parazonium w lewej, w ot. nap.: TR. P. V. IMP. IIII. COS. II. P. P.

Miara 18. Waga 2,88. Cohen III, 332, 785.

Z r. 182:

27. Av. Głowa w wieńcu laurowym w prawo, w ot. nap.: M. COMMODVS ANTONINVS AVG.

Rv. Roma w prawo w stroju wojskowym, trzymająca w prawej ręce Victorią, w lewej włócznią. W ot. nap.: IP. P. VII. IMP. — V. COS. III. P. P.

Miara 18. Waga 2,96. Cohen III. 843, 338.

Z r. 183:

28. Av. Głowa w prawo, w wieńcu laurowym, w ot. nap.: M. COMMODVS AV...

Rv. Victoria stojąca w lewo, zabiera się do pi-

sania na tarczy wspartej na palmie. W ot. nap.: TR. P. VIII. IMP. VI. COS. IIII. P. P.

Miara 18. Waga 2,75. Cohen III, 897, 344.

Z r. 185:

29. Av. Głowa w prawo w wieńcu laurowym. W ot. nap.: COMMODVS AVG. P. BRIT.

Rv. Roma w postawie stojącej w stroju żołnierza w lewo, z Victorią w ręce prawej, włócznią w ręce lewej. W ot. nap.: ... P. X. IMP. VII. COS. IIII. P. P.

Miara 17. Waga 3,35. Cohen III, 843, str. 338.

II.

Monety wykopane w Gręboszowie (u ujścia Dunajca) w powiecie Dąbrowa w Galicyi.

Własność Akademii Um. w Krakowie złożona jako depozyt w Gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wszystkie są srebrne. Bliższe szczegóły dobycia nie są nam znane. Miejscowość znalezienia wypisana na kartce, w którą zawinięto monety.

Domicyana z r. 88:

1. Av. Głowa w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: IMP. CAES. DOMIT. AVG. GERM. P. M. PR. P. VIII.

Rv. Pallas Atene z tarczą w ręce lewej, pociskiem w ręce prawej, przy niej sowa, w otoku napis: IMP. XIX. COS. CENS. P. P. P.

Miara 20. Waga 2.86. Cohen I, 493, 253.

Antonina Piusa z r. 155:

2. Av. Głowa w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: ANTONINVS AVG. PIVS P. P. TR. P. XVIII.

Rv. Postać stojąca ubrana z prawą ręką podaną naprzód, z lewą wspartą na naczyniu(?) w ot. nap.: COS — IIII.

Miara 18. Waga 2,62. Cohen I, 299, 292.

Faustyny, żony Antonina Piusa, bite po jej śmierci r. 141:

3. Av. Popiersie kobiece w prawo, w ot. nap.: DIVA FAVSTINA.

Rv. Postać stojąca ubrana, z napisem nieczytelnym.

Miara 18. Waga 2,24. Cohen?

4. Nadto jedna moneta nieczytelna.

III.

Moneta wykopana w Jaćmierzu, miasteczku powiatu sanockiego w Galicyi.

Bliższe szczegóły znalezienia także nieznane. Miejsce wykopania podane na kartce, w którą moneta jest owinięta.

Hadryana z r. 118.

Av. Popiersie w wieńcu laurowym, w prawo, w ot. nap.: IMP. CAESAR TRAIAN·HADRIANVS AVG.

Rv. Felicitas w postawie stojącej w profilu w lewo, trzymająca w ręce prawej kaduceusz, w lewej róg obfitości, przedziela w poziomie nap.: FEL—AVG, w ot. nap.: P. M. TR. P. COS. III

Miara 19. Waga 2,65. Cohen II, 158, 599.

Monetka ta w srebrze podobnie, jak powyższe, mieściła się w Akademii Um., a obecnie w Gabinecie archeologicznym, gdzie znajduje się wiele wykopalisk rzymskich z oznaczoną dokładnie miejscowością, które ogłosimy następnie, jeśli nam czas i okoliczności na to pozwolą.

Feliks Kopera.

Nieznana autobiografia Cypryana Norwida[1]).

Kiedy r. 1871 pp. Antoni Zaleski i Władysław Bartynowski zamierzali wydać pracę o żywotach i dziełach naszych artystów, aby uzupełnić zebrany materyał, odnoszący się do czasów dawniejszych działem sztuki współczesnej, zwrócili się z prośbą do artystów o autobiografie, a między nimi do Cypryana Norwida, który w odpowiedzi życiorys i spis prac swoich niebawem nadesłał.

Tego *curriculum vitae* przez samego autora do publikacyi przeznaczonego nie wahamy się pomimo protestu niektórych osób na jaw ze zbiorów Towarzystwa numizmatycznego, gdzie obecnie się mieści, wydobyć i ogłosić, a czynimy to dla tego, że Norwid w sztuce i literaturze naszej, w tej ostatniej zwłaszcza, jako bardzo ciekawy fenomen jej ewolucyi, zaznaczył się jakkolwiekbądź tak, że obie pominąć go nie mogą, a wreszcie przedstawia się w niem sama od siebie historykowi kultury w ogóle ciekawa osobistość romantycznej epoki, którą i z tego względu dokładniej poznać warto.

Choć zatem omawiany dokument jest „bałamutnym i pełnym chwalby próżnej zarozumiałego człowieka oraz chorobliwego umysłu", nie odstąpiliśmy mimo tego od publikacyi, lecz owszem, tą publikacyą postanowiliśmy go ogłosić i utrwalić, jako źródło do zrozumienia działalności człowieka i epoki, która go wydała, za co nietylko historyk sztuki i literatury, lecz także psycholog wdzięczny nam być powinien.

Jako poetę czytelnik zna Norwida z tomiku poezyi, drukowanego w bibliotece polskiej u Brockhausa w Lipsku,[2]) aby zaś przedłożyć przy tem próbkę jego talentu, jako artysty, podajemy reprodukcyą (por. fig. 2) nieznanego portretu Wrońskiego (w formacie owalnym 10·8*cm* × 9·3*cm* w zbiorze p. Wład. Bartynowskiego w Krakowie) piórkiem z podkładem sepii i innych kolorów, którą wykonał i pod-

[1]) Norwidowi, jako artyście, poświęcił ustęp w pracy *Sto lat z dziejów malarstwa*, Kraków 1886, dr Jerzy hr. Mycielski, na str. 628—630, gdzie także zacytowana odpowiednia literatura.

[2]) *Poezye Cypryana Norwida,* pierwsze wydanie zbiorowe. Lipsk 1886.

pisał. Artysta także przebija w literackich utworach jak w rozprawce p. t. *O sztuce* prozą, a także w wierszach, gdzie często natrafia się reminiscencye z artystycznych pracowni, muzeów i studyów z zakresu sztuki, czego przykład



Fig. Nr 2.

dajemy czytelnikowi, ogłaszając zarazem przy tej sposobności z albumu prof. Maryana Sokołowskiego nieznany piękny wiersz tego artysty-literata:

Żeby to dłutem arcydzieło
Wyciosać można z brył,
Lecz żeby dłuto nie zgrzytnęło
I młot go z góry bił a bił,
Żeby to samym tchem harmonii
Poruszać można wozów oś
I bez oporu i ironii,
Żeby to można zrobić coś!...

Umarł w Paryżu r. 1883 w wielkiej nędzy[3]).

Feliks Kopera.

Cyprian Kamil Norwid (de) przyszedł na świat w Mazowszu we wsi dziedzicznej, zwanej Laskowo o mil pare od Warszawy, czasu, kiedy w Grecyi umierał Noël Byron i z tych dwóch spółczesnych zdarzeń nie wie dotąd, które jest smętniejszem?! wziął na chrzcie imię Cyprian, zaś imie Kamil nadał mu kardynał Franzoni w Rzymie, przy akcie konfirmacyi. Biograffii Cypriana Norwida po polsku pisanej niema — po niemiecku jest albo w Konwersacions Lexikon pod literą N. albo w archiwach tegoż Towarzystwa: Redakcyinego, albowiem poszukowania w tej mierze uczeni wydający Conversations-Lexikon czynili.

Fotografu, portretu, gipsu, w Oyczyznie wyobrażającego zewnętrzność tej osoby niema — podobno, że jest kilka karykatur.

Rudimentów sztuki uczył się on od niepospolitego polskiego artysty i znakomitego człowieka, a którego uważano w Stolicy oyczyzny za pół-obłąkanego — był to arcy szeroki umysł i niemały talent, a nazwisko jego Minassowicz. Dalej, mistrzem plastycznej wiedzy był dla Norwida Ludwik Pamdolioni, którego dłuta stoją kolossalne posągi we Florencyi na tymże bruku, gdzie Dawid Michała Anioła. Zwiedził Norwip kraie klassyczne, Europę i Ziednoczone Stany Ameryki, tudzież Ocean, na którego obszarze przebył sześćdziesiąt dwa dni w okręcie. Był przytomnym atakowi na Kwirynał w Rzymie, a zachowanie się jego owdzie zjednało mu iż J. S. Pius IX w pokorze swéj raczył pisać do Norwida apostolski zapieczętowany list. Emir Ab-del-Kader dziękował Norwidowi z Damasku za napisaną doń odę, która w XXI tomie Biblioteki Pisarzy Polskich znajduje się. Był przytomnym dwom oblężeniom Paryża i za Terroryzmu protestował przeciw obaleniu kolumny Vendome jako Członek Towarzystwa ziednoczonych artystów.

Exponował prace swoie na Expozyciach w Niemczech, w Nimes we Francyi i w Paryżu na Elizejskich polach.

O kierunku utworów jego mówi najstarszy Europejski Estetyczny Przegląd l'artiste 1. fevrier 1868.

„Norwid est un aquafortiste qui a étudié aux grandes „ecoles d'Albert Durrer et de Rembrandt non seullement il „aime le dessin, mais il se passconne pour l'expression — quel-„quefois jusqu'a la caricature — comme un autre grand „maitre: Leonardo da Vinci qui ne disait pas les vils cra-„yons de la caricature"... ect. ect... Voyer l'Artiste, revue de XIX siecle — histoire de l'art contemporain. Fevrier — Mars 1868.

Przytacza się ten sąd cudzoziemców jako właśnie, że nic do jednej rzeczy exponowanej gdzieś, ale do kierunku całego odnoszący się — tem więcej, iż podobno w Oyczyźnie rownie ściślej krytyki ten sztukmistrz nie znalazł.

Prace jego wylegitymować mogące interes biografijny są:

Panflet ,,O Sztuce'' (dla Polakow) drukowany w Paryżu i przedrukowany w Lipsku — rzecz, pozoru literackiego ale koniecznie tu poczynaiąca spis, dla tego: iż to pisemko było odpowiedzią na szerzone przez dostoinych pisarzy polskich mniemania, iż Polacy nigdy sztuki rozwinąć nie mogą i niepowinni (patrz np. Sztuka Polska w ,,Wiadomościach polskich'' i osobno wyszła. Pamflet ten przeto stanowiąc okres obecnego sztuki rozwinięcia, należy wzmiankować słusznie.

Medal brązowy Zygmunta Krasińskiego — własność biblioteki publicznej w Pradze Czeskiej i kilku osób privatnych.

Sty Bazyli wielki i Sta Makrena, własność klasztoru panien Bazylianek w Rzymie, mały karton.

Rysunki simboliczne, według których są wykonane płaskorzeźby na grobach wygnańców polskich w Paryżu (patrz Groby Polskie barona Józefa Reitzenhajma wydanie).

Obrona Częstochowy, illustracia ryta na drzewie z zachowanym kościołem i legendą strzałów szwedzkich według najstarszych źródeł.

Malowany olejno: portret księcia Marcellego Lubomirskiego księżnej L... w Londynie.

Olejno — Łódź apostolska na jeziorze Genezareth, własność Pani K. w Belgii. — Kościołek na Litwie. — Głowa Matki Zbawiciela.

*Aquarellą: Niewinność otoczona potwarzami, własność hrabiny Maryi Przezdzieckiej. — Głowa Maga, własność hr. Delfiny Potockiej. — Apostołowie na morzu Tyberiackim, własność ****

Magdalena (karton) własność Kanclerzyny Rewitzkiej.

[3]) Dr Jerzy hr. Mycielski l. c.

Herod naradzający się ze skribami o gwiaździe (karton) hr. L. Krasińskiego.

Profil Zbawiciela na przezroczystym papierze do sztychu przygotowany z łacińską legendą, tłomaczącą źródła, z których powzięty (niepublikowany) własność księżnej Marcelliny Czartoryskiéj.

Parabola o wielbłądzie w uchu igielnym w kilku tablicach i kilkudziesięciu figurach i grupach (niepublikowana), własność hr. Delfiny Potockiej.

Illustracia całej pieśni ,,Boga-Rodzico" w kilku tablicach i kilkudziesięciu figurach (niepublikowana), własność hrabiów Krosnowskich.

Rysunki zatrzymujące się na granicy poważnej karikatury publikowane: Echo. — Szerzo. — Solo, które zasługuie na wzmiankę iż było 1862 w Warszawie osobnym rygorem policyi cenzuralnej dotknięte.

Kilka set tych szkiców różnéj treści o których patrz w Rachunkach J. I. Kraszewskiego — tudzież kika całych albumów należącyeh do różnych osób.

Parabola o perłach przed trzodą wieprzów (karton).

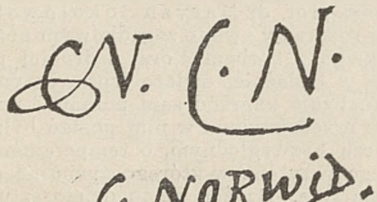
PUBLIKOWANE.

Parabola o świécy pod korcem, publikowana w Paryżu, a której blacha oryginalna jest podobno w zbiorze br. Rastawieckiego lub zaginęła w Polsce.

Na drzewie ryte i publikowane w Ameryce w New-York: Jnicialles, czyli początliwe czcionki do paragrafów w Aktach Expozycyi Uniwersalnej Amerykańskiej. Te akta in folio świetnie wydane przy każdym paragrafie np. Astronomia, Nawigacia, ect... zamieszczają pierwszą czcionkę według rysunku C. N.

Publikowane miedzioryty Norwida jego własnych utworów i przez niego aquaforty robione: Sybylla, publikowana i należąca do Redakcyi l'Artiste (tam można ją kupić). — Sworza w więzieniu, nazwany przez Francuzów ,,le Prisonier", publikowany i należy do tegoż revue l'Artiste. — Pythorissa, tamże. — Dialog umarłych pomiędzy Rembrandtem a Phidiasem, miedzioryt. — Skrzypek niepotrzebny (le Musicien inutile) nastrajający swoie skrzypki w karczmie, — ale cała ta karczma już najżarliwiej tańczy bez muzyki, wywróciwszy świece — ta aquaforta znacznych wymiarów i siedmiu figur całych zaginęła w blasze uszkodzeniem: tak, że widziano ją tylko na Expozycyi Paryzkiej (patrz Katalog urzędowy z roku 1868) tudzież jeden jej podobno iedyny exemplarz znajduje się w zbiorze księcia Władysława Czartoryskiego.

Monogrammy:



PS. Początkowe wychowanie objętego tą biografią nacechowane jest tą konieczną przypadłością, jaka nierozłącza się od wczesnego sieroctwa. Po oycu i po matce dwa, prawie zupełnie wygasłe rody, były tego przyczyną. Norwidy, a pierwotnie Norwithy na Litwie i Żmudzi Norwity w wymawianiu Mazowieckiem przez d stwardniałe, datują od wycieczek Normandzkich na brzegach mórz północnych. — Unia dała im w głównej linii rodu herb topór, mający jeszcze przed uchwałą koszycką przywilej książęcia (dux) koronę książąt, i purpurę, czego jednak nie używa się) żadnego wielkiego dostoinika w rodzie Norwidów nie było — zwykła amarantowa szlachta i tylko dwa słowa o nich Kronikarze mówią ,,służyli rycersko" tudzież ,,starożytni" — to też najstarszy herb polski dano im przez starożytność dla podobieństwa jego do znaku Norwith-ów, to jest: Młota-Odyna.

Do dziś jest osada ,,Norwidy" w mariampolskiem, niegdyś własność oyca C. Norda, jest też w tym rodzie i Kawalerstwo Maltańskie.

Dziadem matki C. Norwida jest ten Józef Janina Sobieski, który (wylegitymowany przez Sejm Rzeczy-pospolitej jako z linii kollateralnej Sobieskich pochodzący) był, osiemnaście lat mając wodzem naczelnym kwarcianego wojska Radziwiłowskiego i bronił Nieświerza. ,,Magni nominis umbra".

C. N. 1872.

L'adresse actuelle:

Mr. Norwid (de) — Boullevard de la Chapelle N. 86. Paris.

Głowa św. Jana Chrzciciela

(miniatura z roku 1534).



Fig. Nr 3.

W zbiorze p. Stanisława Larysz Niedzielskiego w Śledziejowicach (powiat Wieliczka) znajduje się kawałek pergaminu (wys. 6·6 *cm.* dług. 11 *cm*), na którym namalowana jest gwaszami i złotem „Głowa św. Jana Chrzciciela" (fig. 3, wielk. naturalna).

Przy samym dolnym brzegu pergaminu można odczytać napis, dziś znacznie wyblakły, pierwotnie zaś czerwoną farbą wypisany: *Petrus Tomicki Ep. Crac. fieri fecit A. D. 1534.* Obecny właściciel miniatury nabył ją w Krakowie na licytacyi po ś. p. Masłowskim. Ponieważ podobnych miniatur nie robiono wówczas osobno, przeto nasuwała się zaraz myśl, że pochodzić może tylko z jakiegoś kodeksu pergaminowego illuminowanego, z którego ją barbarzyńska ręka wycięła. Skąd zaś — na to zwrócił naszą uwagę p. Ad. Chmiel, adjunkt archiwum dawnego Krakowa, bawiący chwilowo w Śledziejowicach, że miniatura ta pochodzić tylko może z rękopisu pergaminowego, znajdującego się w kapitule krak. p. t. *Liber evangeliorum.* (Por. Polkowski ks. I. Katalog ręk. kat. krak., Kraków 1884. pod nr 19). Ewangeliarz ten ze ślicznemi miniaturami, malowanemi na pergaminie, zrobiony był dla użytku Piotra Tomickiego. I rzeczywiście, w miejscu, gdzie przypada ewangelia na dzień ścięcia św. Jana Chrzciciela: *In decolationem S. Joannis Baptistae*, jest wy-

cięta dolna część karty na szerokość 6·6 *cm* a długości 13 *cm*. Miniatura zaś nasza, przedstawiająca właśnie głowę św. Jana, ma również te same rozmiary (długość jej wprawdzie wynosi 11 *cm*. — ale tłomaczy się tem, że 2 *cm*. które przypadały do grzbietu rękopisu, wycinający z niego miniaturę obciął, a raczej zrównał jej potem jeden brzeg), wszystkie więc cechy zewnętrzne wskazują niewątpliwie na to, że pochodzi z tego właśnie rękopisu. Tak samo technika i koloryt miniatury, którą porównaliśmy z innemi miniaturami ewangeliarza Tomickiego poświadczają jej pochodzenie, pod względem zaś artystycznym jest niezawodnie najpiękniejszą i najlepiej wykonaną z pomiędzy wszystkich, które się w rękopisie znajdują.

Przedstawia zaś na złotej misie — głowę św. Jana Chrzciciela, bardzo realistycznie i poprawnie narysowaną, skrócenie zwłaszcza głowy o przymkniętych powiekach i rozchylonych ustach, z których błyska rząd zębów, jest niepospolicie dobrze przeprowadzone. Włosy na głowie i brodzie są lekko rozrzucone, koloru rudego, tylko miejscami poprzecinane pojedynczymi włosami złotymi, jak to widzimy także w pracach Alberta Dürera. Widocznie malarz musiał się kształcić na pracach tego mistrza. Koloryt twarzy jest blady, sam przez się już realistyczny, a bladość podnosi jeszcze więcej niebieska barwa w cieniach, której artysta używa także przy wszystkich innych głowach w ewangeliarzu Tomickiego. Jest jednak „Głowa św. Jana Chrzciciela“ najbledszą z pomiędzy nich, ale bo też ma przedstawiać głowę ściętego, gdy inne głowy żyjących mają barwę różową, nawet za różową.

Autorem naszej miniatury, jak i wszystkich w ewangeliarzu się znajdujących, był Stanisław Górski, który swoje nazwisko naznaczył tylko raz literami S. G. na ostatniej karcie rękopisu. Inwentarz jednak kościoła katedralnego z r. 1563 wymienia całe jego nazwisko, wspominając, że Stanisław Górski ozdabiał ewangeliarz dla biskupa Tomickiego.

Stanisław Cercha.

DOKUMENTA MENNICZE.

Korzystając z nowo otworzonego działu w *Wiadomościach numizm.-archeol.*, pragnę zwrócić uwagę na dokument nader ważny, tyczący się m e n n i c y p o z n a ń s k i e j, a wykazujący dowodnie rok jej założenia. Dokument ten dotąd nieznany, przez Kirmisa nie podany, przechowuje się w poznańskiem archiwum miejskiem pod nrem 25. Oryginalne nadanie na pergaminie, którego dolny brzeg założony, ma jeszcze pasek pargaminowy, pieczęci już niema.

„Wladislaus rex Polonie etc. 1410 fer. sexta proxima post festum Conceptionis scte M. V. in Raczansz.

Wiadomo czyni, że chcąc mieszkańcom miasta Poznania choć w części nagrodzić za pobieranie u nich sukien, pieniędzy, wina i innych rzeczy, pozwala temuż miastu robić, bić i znaczyć małą monetę denarów, kształtu, znaków, tytułu, nazwiska i wagi równych denarom królewskim. *Vobis igitur capitaneis, burgrabiis, procuratoribus etc.* rozkazujemy, abyście denarów miasta Poznania przy kupnach i sprzedażach tak samo używać dozwalali, jak tych, które są bite w Krakowie“.

Dokument ten zbija twierdzenie Kirmisa (*Einleitung in die polnische Münzkunde. Zeitschrift der hist. Gesellschaft f. d. Prov. Posen*. R. IV. Z. 3 i 4. str. 332 i 335), jakoby już za królowej Jadwigi przed zaślubieniem Władysława Jagiełły denary w Poznaniu bite były. Dalej potwierdza zdanie Piekosińskiego, który litery na półgroszkach koronnych Wład. Jagiełły za monogramy minearzy uważa, a literę *P* jako znak bicia w Poznaniu nie przyjmuje, do czego Kirmis się skłania.

Że rzeczywiście Poznań daniny królowi dawał, wykazuje dokument, którym w roku 1433 16 grudnia Władysław przypomina burmistrzom miasta Poznania, Kościana, Słupcy, że mają za sukno, za maszynę oblężniczą i t. d. płacić na ręce sędziego kaliskiego Bogusza *septingentas quinque marcas cum media et cum octo scotis*. (Inventarium diplom. in arce Cracov. 1682 confectum. Lutetiae Parisiorum. 1862. p. 281).

Dr Koehler.

SPRAWOZDANIA.

Sprawozdania z posiedzeń Komisyi historyi sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie, odbytych pod przewodnictwem prof. dra M a r y a n a S o k o ł o w s k i e g o.

Dnia 11 listopada 1897 r. P r o f. W. Ł u s z c z k i e w i c z mówił naprzód o płaskorzeźbie kamiennej Kalwaryi katedry gnieźnieńskiej z XIV wieku i przedstawił jej fotografie. Robota jest rzemieślnicza, z wieku XIV, pod względem archeologicznym zaś ciekawe są stroje rycerstwa i herby Krzywaśny i Topacz, jako oznaki na dwóch hełmach.

Następnie prof. Ł u s z c z k i e w i c z przedstawił rezultaty swej tegorocznej wycieczki wakacyjnej do Królestwa. W Pławnie oglądał rzeźbiony tryptyk ze scenami z życia św. Stanisława, który znany był Komisyi z fotografii. Pochodzi otłarzyk ten z początku wieku XVI i prawdopodobnie z Krakowa. W Łasku, dokąd referent jeździł wskutek uchwały Komisyi, uwagę jego zajęła głównie kollegiata fundacyi arcyb. Jana Łaskiego i jej skarby sztuki. W skarbcu kollegiaty znajdują się pyszne paramenta i księgi chóralne i słynny w kościele cudowny wizerunek rzeźbiony z marmuru karraryjskiego Matki Boskiej, rzekomy dar Klemensa VII prymasowi Janowi Łaskiemu. W Sieradzu spotkał referent pod miastem wśród łąk i bagien podstawę nasypową dawnego drewnianego grodu i przedstawił jej pomiarowe zdjęcia. W farze znajdują się przedmioty z dawnego skarbca kollegiackiego, w kościele podominikańskim rzeźba „Zdjęcia z krzyża“, a w kościółku na cmentarzu obraz z początku wieku XVI. Wreszcie w miasteczku Warcie w farze i w kościele Bernardynów znalazł prof. Łuszczkiewicz bardzo zajmujące obrazy. W drugim z tych kościołów (z r. 1468) jest obraz wielki dwa i pół metra w kwadrat, przedstawiający „Wniebowzięcie Najśw. Panny“, a przez układ swój, złocone tło, głębokość barw, ciepło uczucia w postaciach Apostołów, jest jednym z najważniejszych zabytków cechowego polskiego malarstwa drugiej połowy wieku XV. W farze są obrazy z dawnego gotyckiego tryptyku, wprawione dziś w barokowy wielki ołtarz. Referent o wszystkich tych zbadanych przez siebie zabytkach obiecał zamieścić w publikacyach Komisyi wyczerpujące rozprawy. Prof. M. Sokołowski dorzucił do tego ostatniego referatu uwagę, że obraz pierwszy w Warcie uważałby wedle opisu raczej za utwór z końca wieku XIV lub z początku XV.

Z kolei prof. dr M a r y a n S o k o ł o w s k i odczytał pierwszą połowę rozprawy swej o zagadkowym pomniku arcybiskupa gnieźnieńskiego z herbem Poraj z drugiej połowy XV wieku w katedrze w Gnieźnie, świeżo wprawionym w filar kościoła. Referent analizuje naprzód sam pomnik i przychodzi do przekonania, że przedstawiona w nim postać była typem człowieka o charakterze bezwzględnym, o temperamencie cholerycznym, praktycznego przytem, w którego życiu niezawodnie nepotyzm grał znaczną rolę. Rzeźba ta, to dzieło sztuki wspaniałe. Następnie rozwodzi się referent nad Poraitami, siedzącymi w XV wieku na gnieźnieńskiej stolicy, i stwierdza, że jest nagrobkiem Jana Gruszczyńskiego, kanclerza króla Kazimierza Jagiellończyka, który umierając miał lat 68. Grobowiec wykonano niezawodnie w kraju i to tylko w Krakowie. Niewątpliwie Wit Stwosz wzór do niego podał, o czem świadczą mistrza cechy: niepokój, ruch gwałtowny, kąty ostre w szatach, ogromne życie całej postaci, a zarazem błędne rozumienie perspektywy, wielka dokładność w drobnych szczegółach, siła wreszcie i potęga, a brak wytworności i elegancyi. Na tym ustępie zakończył referent swój odczyt, odkładając drugą jego połowę do następnego posiedzenia

Dnia 2 grudnia 1897 r. Przewodniczący odczytał naprzód drugą część rozprawy swej o zagadkowym pomniku arcybiskupa z XV wieku w katedrze gnieźnieńskiej, o którym dowodził poprzednio, że jest nagrobkiem kanclerza Jana Gruszczyńskiego, wykonanym wedle modelu Wita Stwosza. Z kolei podniósł ogromny wpływ materyału kamiennego na rzeźbę średniowieczną w ogóle. W Polsce od wieku XIV dwa rodzaje czerwonych marmurów do rzeźb z zagranicy sprowadzano: węgierski i salzburski. Pierwszy pochodził albo z łomu Sziske koło Granu, grobowiec Kazimierza Wielkiego na Wawelu, płyty nagrobne Jana Łaskiego w Gnieźnie z r. 1515, rzeźby do kaplicy Zygmuntowskiej z r. 1525, grobowce Tomickiego z roku 1535 i Gamrata, albo też ze Spiżu z okolic Lewoczy. Marmur salzburgski dzielił się na trzy rodzaje: 1) płowy, czerwonoplamisty, ulubiony pod koniec wieku XV, z którego wykonany jest u nas nagrobek Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu. 2) Ciemnowiśniowy, z którego u nas wykute są głównie nagrobki dłuta Padovana, grobowce Samuela Maciejowskiego na Wawelu, Tarnowskich w Tarnowie, Kamienieckiego w Krośnie. 3) Czerwony, najpodobniejszy do węgierskiego, użyty przez Riemenschnejdera do jego słynnych nagrobków w Würzburgu, a z którego u nas może grobowiec Władysława Jagiełły na Wawelu wykonany został. Krajowych marmurów z Krzeszowic, Chęcin, Dębnik, używano w Polsce tylko do architektury. Z marmuru węgierskiego wykuty jest także nagrobek Gruszczyńskiego w Gnieźnie, dzieło Stwosza w Polsce. Sam mistrz Wit wykonał z drzewa model do nagrobka, a rzeźbiarz nieznany w kamieniu go odkuł. Gruszczyński umarł w r. 1473, a nagrobek nosi cechy stylistyczne lat 1480—1490, powstał zatem o wiele później po śmierci kanclerza.

W dyskusyi nad tą rozprawą p. T. Ziemięcki twierdził, że nagrobek ten nie przedstawia postaci Gruszczyńskiego, ale św. Wojciecha, i że jest częścią główną wielkiego mauzoleum fundowanego w Gnieźnie przez Jakóba z Sienna, a wykończonego za arcybiskupa Oleśnickiego w roku 1486, do którego się i inne pozostałe fragmenty odnoszą. Prof. Sokołowski zwrócił uwagę, że postać na nagrobku jest pełnym realizmu współczesnym portretem i nie ma żadnych cech ikonograficznych ani innych właściwych figurze świętego.

Z kolei prof. dr Jerzy hr. Mycielski odczytał referat o dawnych polskich opłatkach z wieku XVIII. Szczypce żelazne do nich były wyrobem artystycznym krajowym. Najpiękniejsze z tych opłatków z ornamentem rococo pochodzą z klasztoru Bernardynów w Dukli z r. 1774 i 1775, a szczypce do nich wykonał rzeźbiarz Bartłomiej Baczeński w Tarnowcu pod Jasłem. Inne piękne figuralne opłatki noszą datę r. 1770, a należą do klasztoru Bernardynów w Rzeszowie. W zbiorze opłatków znajdującym się w Gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, krakowskie mają wartość artystyczną mniejszą, a najdawniejszy z nich z kościoła św. Andrzeja nosi datę 1716 r.

Przewodniczący przedstawił następnie szereg nadesłanych mu komunikatów. Naprzód prof. dr Ludwik Birkenmajer podał wiadomość z „Dzieł matematycznych“ Szymona Stevina z Bruges, który widział na zamku krakowskim za Zygmunta Augusta malowidła ścienne, przedstawiające różne znaki astronomiczne, a między innemi „signa Hermetis“. P. Grzegorz Worobjew w Płocku nadesłał rysunek i plany bóżnicy drewnianej w Gąbinie z wieku XVIII, publikowany przez siebie rysunek kościoła św. Stanisława we wsi Czernice-Borowe w powiecie prasnyszskim z roku 1398, oraz fotografię tylnej ściany kościoła w Gąbinie z wmurowanemi w nią kolorowemi kaflami, o herbach Gryf, Pogoń, Orzeł Polski i t. d.

P. Adam Chmiel odczytał referat o Jakóbie Nieśniowskim, snycerzu i mieszczaninie na Kazimierzu, zmarłym w roku 1673, który wykonał wielkie stalle radzieckie w kościele Bożego Ciała; wiadomość ta oraz inne dotyczące pracowni artysty i jego stosunków majątkowych i rodzinnych oparte są na jego testamencie oraz na zapiskach w księgach miejskich archiwum dawnego miasta Krakowa.

W końcu sekretarz Komisyi przedstawił dwa komunikaty prof. dra Fr. Piekosińskiego, mianowicie kopię przywileju z r. 1574, mocą którego Henryk Walezy mianuje Frankensteina swym architektem, oraz kopię kwitu królewny Anny Jagiellonki, danego Fogelwederowi z r. 1572, która już Komisyi przez dra J. Korzeniowskiego udzieloną była na podstawie rękopisu biblioteki cesarskiej w Peterskurgu.

Dr Jerzy Mycielski.

Kwartalnik Historyczny, organ Towarzystwa histor. we Lwowie, pod redakcyą Aleksandra Semkowicza.

Zeszyt IV z roku 1897 zawiera: 1] Prochaska Ant. Dwa związki antyhusyckie. 2) Łaguna Stosław. Rodowód Piastów. 3) Korzeniowski Józ. Przyczynek do Uchańscianów. 4) Dembiński Br. Materyały do życia Kościuszki. 5) Recenzye i Sprawozdania z 31 dzieł i rozpraw. 6) Finkel L., Bosakowski T., Kętrzyński St., Kucharski Wł., Lenkiewicz Wł., Rudnicki St., Semkowicz Wł., Szelągowski Ad. Przegląd literatury historyi powszechnej IV. Historya nowożytna II. 7) Semkowicz Wł. Przegląd czasopism za drugi kwartał 1897 r. 8) Wspomnienia pośmiertne: a) Józef Kaz. Plebański. b) Jan Nep. Sadowski. 9) Sprostowanie. 10) Od Redakcyi. 11) Sprawozdanie Towarzystwa historycznego za rok 1896/7.

Przewodnik Bibliograficzny, pod redakcyą dra Wład. Wisłockiego w Nrze 10, 11 i 12 z października, listopada i grudnia 1897 r. wymienia najnowszych wydawnictw tytuły, z podaniem autorów, nakładców, drukarzy, cen i treści pism peryodycznych. Kronika w Nrze 10 z miesiąca października omawia w krótkości dzieje Zakładu nar. im. Ossolińskich, z dodaniem głównej popiersiowej strony medalu na cześć fundatora bitego w r. 1818. — O paru nowo odkrytych pieśniach w języku litewskim i fragmencie Kancyonału Seklucyana, wydanym w Królewcu około 1549 r., a obecnie w r. 1897 autograficznie z objaśnieniem przez dra Z. Celichowskiego wydanych w Poznaniu. — Biblioteka po św. p. Żegocie Paulim, będąca własnością Braci miłosierdzia na Kazimierzu w Krakowie, została ułożona i skatalogowana, liczy 7123 dzieł i jest obecnie w celu pomnożenia funduszów przeznaczonych na budowę nowego szpitala do sprzedania. Znajdują się w niej dzieła z końca XV wieku i wiele druków krakowskich z XVI w. W końcu ustępu o bibliotece podaną jest wiadomość, że jedna z cel piętrowych przerobioną została na kapliczkę domową z oznaczeniem na marmurowej tablicy: „Tu mieszkał św. p. Zegota Pauli, Boże zbaw duszę Jego“.

W zeszycie z grudnia jest wiadomość o smutnych losach bibliotek po św. p. Z. Kaczkowskim, zmarłym w Paryżu. O bibliotece bogatej, przekazanej Uniwersytetowi warszawskiemu przez Tołoczanowa. — Wzmianka o zabranym przez T. Czackiego ze zbiorów biblioteki Jagiellońskiej rękopisie p. t. *„Collectio epistolarum magnatum Poloniae et Erasmi Roterdami“.* Może wspomnienie to, pomoże do odszukania zaginionego rękopisu. W końcu kroniki zamieszczone jest krótkie wspomnienie pełne uznania o św. p. J. K. Giejsztorze zmarłym w Warszawie 15 listopada 1897 r.

Roczniki Tow. Przyjaciół nauk poznańskiego. Tom XXIV. Zeszyt 2. Poznań 1897. Treść: 1) Zaremba W. dr. Kilka szczegółów o lecznictwie w starożytnym Egipcie według papyrusów dotychczas odczytanych str. 175—226. 2) Chłapowski Fr. dr. Zbiory przyrodnicze Tow. przyjaciół nauk str. 227—238. 3) Tegner Ezajasz. Ulotne poezye, przełożył Waw. Benzelstjerna-Engeström, str. 239—338 z portretem Tegnera.

DZIEŁA OMÓWIONE W INNYCH CZASOPISMACH.

Adalberg Sam. Historya o Euryalu i Lukrecyi. Biblioteka pisarzów polskich, nr 32. Kraków 1896. 8-vo, str. VII, 99. (A. Brückner w Kwart. hist., zesz. IV, r. 1897, str. 821—823).

Adalberg S. I. Stoka, M. Pudłowskiego i J. A. Kmity powieści wierszowane 1564—1610. Biblioteka pisarzów polskich nr 33. (A. Brückner w Kwartalniku hist. zeszyt IV, 1897, str. 823—826).

Bahrfeldt Emil dr. Der Hacksilberfund von Gralow. Ein Beitrag zur Klärung der Otto-Adelheid-Frage. Berlin 1896. 8-vo. (F. Kopera w Kwart. hist. zesz. IV, 1897, str. 806—811).

W. K(ostrzębski). Błędne drogi w zbieraniu numizmatów polskich. Kraków 1896. Odbitka z Wiadomości num.-arch. z r. 1896—1897. (F. Kopera dr. w Kwartaln. histor. zesz. IV, r. 1897, str. 805).

Menadier I. Die Otto-Adelheit-pfennige. W zbiorowem wydaniu p. t. Deutsche Münzen. Gesammelte Aufsätze zur Geschichte des deutschen Münzwesens von I. Menadier III. Band. Berlin 1895, str. 170—263. 8-vo. (F. Kopera w Kwartaln. hist. zesz. IV, 1897, str. 806—811).

Nehring Władysław. Kazania gnieźnieńskie. Tekst i glosy z rękopisu wydał, uwagami i słownikiem opatrzył. — Rozprawy wydziału filologicznego tom XXV. Kraków 1897, str. 1—118. 4-to. (A. Brückner. W Kwart. hist. zesz. IV, 1897, str. 816—820).

Sokołowski Maryan. Pasy metalowe polskie, tak zwane lwowskie albo przeworskie. Sprawozdania Komisyi do badania hist. szt. w Polsce, tom VI, zeszyt 1, w Krakowie 1897 roku, str. 10—16, oraz Sprawozdania z posiedzeń, str. XVII—XVIII. (F. Kopera w Kwart. hist. zesz. IV, z r. 1897, str. 811—812).

Tarnowski St. Matejko (Cef. Słowo Polskie, nr 63. — Wędrowiec nr 24).

Zakrzewski W. Adolf Pawiński (S. P. w Kraju nr 40 z r. 1897).

WSPOMNIENIA
o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

JAKÓB KAZIMIERZ GIEYSZTOR.

Dnia 18 listopada b. r. odnieśli przyjaciele na swych barkach na miejsce wiecznego spoczynku znanego w świecie naukowym bibliografa i antykwaryusza Jakóba Kazimierza Gieysztora.

Urodzony w r. 1827 w m. Medekszach, w powiecie kowieńskim na Litwie, wykształcenie swe otrzymał na ławach szkoły kiejdańskiej, instytutu szlacheckiego w Wilnie i uniwersytetu petersburskiego, którego wydział prawny skończył jako dwudziestojednoletni młodzieniec w roku 1848, przenosząc się niezwłocznie na zagon ojczysty, by jako ziemianin nieść usługę krajowi, biorąc później jako członek Komitetu kowieńskiego czynny udział w uwolnieniu włościan.

Przed ćwierć wiekiem mniej więcej przeniósł się do Warszawy, gdzie pod firmą syna swego Stanisława otworzył znakomitą dziś księgarnię antykwarską. Nie potrzeba chyba wspominać, jak wielką przysługę oddał nauce i społeczeństwu, otwierając tę księgarnię, gdyż długi spis białych kruków i dzieł rzadkich, szczęśliwym trafem uratowanych przez niego od wywiezienia za granicę lub zniszczenia a nabywanych później przez największe książnice polskie, najlepiej świadczą o tem. Cały szereg katalogów opracowanych naukowo i od r. 1882 wydawanych swoim nakładem i rozsyłanych wszystkim interesującym się dziejami polskiemi dowodzi, że nie był to zwykły handlarz, spekulujący na rzadkich książkach dla zysku, lecz człowiek gorąco miłujący naukę i dobro społeczne, dla których też poświęcił cały swój żywot aż do ostatniej jego chwili, pozostawiając po sobie szczery żal i świetną pamięć, czego dowodem były piękne przemówienia nad jego grobem mecenasa S. Leszczyńskiego i inżyniera Winnickiego.

Cześć pamięci szlachetnego męża!

Michał Eustachy Brensztein.

Józef Nałęcz Hakowski, jedyny naszych czasów polski cyzeler-artysta, z niemałym żalem miłośników sztuki zmarł dnia 6 maja b. r. w Krościenku nad Dunajcem. Niejeden zapewne zachował w pamięci umieszczoną na ostatniej wystawie zabytków i pamiątek z epoki Jana III w Sukiennicach misternie wykonaną, okrągłą, srebrną tarczę. Na wypukłej stronie tejże odtworzył artysta, podług rysunku Matejki epizod z odsieczy wiedeńskiej: *wzięcie chorągwi Mahometa przez Sobieskiego.* Wykonał ją Hakowski w Wiedniu i przywiózł na wystawę.

Szczery wielbiciel dzieł Matejki, nie będąc obdarzony duchem twórczości, umiał jednak wniknąć w myśl jego i wiernie oddawać w swoich tworach plastycznych wielkie dzieła naszego mistrza. Znalazłszy w Krakowie prac swych uznanie a następnie zamówienie od hr. A. P. na antepedium z obrazu: *„Jan III pod Wiedniem“*, osiadł w Krakowie i tu rozpoczął pracę. Jednocześnie niemal zabrał się do drugiego, nierównie większego, dzieła: *„Kościuszko pod Racławicami“*. Roboty te zajęły mu lat kilka pracy. Kto zna, a przynajmniej kto widział sposób i rodzaj prowadzenia tej roboty, przyznać musi, iż oprócz umiejętnego traktowania sztuki, wymaga ona niezwykłego wytężenia sił i wzroku. Ukończywszy zamówioną płytę, nie znajdując nowych mecenasów, którzyby kwapili się powierzyć mu nowe roboty, gdy i szczupłe fundusze niedozwalały mu mieszkać z żoną w mieście Krakowie, postanowił osiąść gdzieś na ustroniu. Wybrał w tym celu jedną z najbardziej uroczych miejscowości: Krościenko nad Dunajcem, tu zamieszkał i tu dokonał pracowitego i nieobfitego w szczęście żywota. Wolne chwile poświęcał Hakowski pomniejszym artystycznym robotom, z tych znane nam są odlewy w bronzie: popiersie Józefa Szujskiego, Stańczyka, medaliony hr. Adama i Artura Potockich, ks. kardynała Dunajewskiego, Zyblikiewicza i innych wybitnych naszych osobistości. *P. U.*

Jan Nepomucen Nałęcz Sadowski, współredaktor „Czasu“, członek Komisyi archeologicznej, antropologicznej, fizyograficznej i historyi sztuki Akademi umiejętności, korespondent centralnej Komisyi konserwatorskiej w Wiedniu, zmarł w Krakowie 3 lipca b. r. Urodzony 1814 roku w Slesinie w W. Księstwie poznańskiem, po ukończeniu nauk w szkołach w Bydgoszczy, słuchał prawa w uniw. berlińskim. W r. 1848 wmieszany w ówczesne wypadki polityczne, unikając uwięzienia, schronił się do Francyi. Z pobytu w Paryżu zebrawszy bogaty plon naukowy, po ogłoszeniu amnestyi wrócił do kraju i osiadł w Słupach, powiecie szubińskim, pracując na roli.



W roku 1870 przeniósł się do Krakowa i tu rozpoczął zawód dziennikarski w redakcyi „Czasu“, objąwszy dział ekonomiczny i geograficzny. W roku 1873 przy organizowaniu komisyj w Akad. Um. ś. p. Sadowski zawezwany został do Komisyi archeologicznej, w r. 1874 do Komisyi antropologicznej i fizyograficznej. Zamiłowany do badań przeszłości, z zapałem poświęcił się poszukiwaniom w licznych mogiłach i kurhanach; zdobyty materyał opracowy-

wał i ogłaszał w publikacyach Akademii. Jedną z najcenniejszych prac jest bezwątpienia dzieło: *„Drogi handlowe Greków i Rzymian przez porzecza Odry, Wisły, Dniepru i Niemna“*, (Kraków 1876), tłómaczona na język niemiecki. Z innych prac podajemy: *„Obecny sposób zapatrywania się na zabytki z epoki spiżowej“*, (Kraków 1873). *Sprawozdania z posiedzeń VIII międzynarodowego Kongresu antropologiczno-archeologicznego w Peszcie 1876“. „Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich“*, (zeszyt I), Kraków 1877. *„Miecz koronacyjny, Szczerbcem zwany“*, Kraków 1892 r. *„Sprawozdanie o rozbiorze chemicznym niektórych zabytków bronzowych ze zbioru uniwersyteckiego dokonanym przez hr. Jerzego Szembeka“*.

Wszechstronna wiedza naukowa, bystrość umysłu i długoletnia praca wyrobiła w nim ów dar spostrzegawczy, który mu dozwalał wypowiadać opinie i zdania oparte na wytrawnym rozumie.

Zawsze chętny i bezstronny w udzielaniu rad, po które i my niejednokrotnie udawaliśmy się i z nich korzystali, nie dziw więc, iż miłe po sobie pozostawił wspomnienie. W naszem Towarzystwie numizmatycznem był w pierwszych latach wiceprezesem, potem gorliwym naszym członkiem. *P. U.*

Nekrologia pomieszczona w innych pismach.

Józef Nałęcz Hakowski w Kalendarzu Józefa Czecha w Krakowie na rok 1898, str. 136—137, z portretem.

Jan Nepomucen Sadowski, redaktor dziennika Czas. W Kalendarzu Czecha w Krakowie, na r. 1898, str. 138—139, z portretem.

KRONIKA.

Wykopalisko w Mikołajewie. W roku 1893 o 5 mil od miasta Sieradza we wsi Mikołajewie, w powiecie konińskim, gubernii kaliskiej, gospodarz tamtejszy, kopiąc dół na kartofle, znalazł skarb monet srebrnych około 8 funtów ważący. Za pośrednictwem znajomego obywatela udało mi się połowę z tego skarbu nabyć. W tej części, którą dostałem, ogół stanowiły denary Ryxy; oprócz tych były również denary czeskie Spitygniewa Bogusława I i II i Wratysława. Z węgierskich były Stefana I Andrzeja 36 sztuk, Beli sztuk 17, Piotra sztuk 3, Salomona sztuk 7. Znalazło się również kilkadziesiąt denarów niemieckich i 7 anglosaxońskich, również szczątki pięknych ozdób kobiecych, podobnych do tych, które znaleziono we wsi Mniszki w powiecie łęczyckim (opisane przez F. K. w „Wiadomościach num.-arch.“) w końcu kilka sztabek srebra jakby dłutem odciętych. Całość tego nabytku przesłałem do P. W. K. do Warszawy, dla zrobienia dokładnego naukowego opisu. Po dłuższych porównawczych studyach praca ta dokonaną została i przeznaczona dla „Wiadom. num.-arch.“ *Dr Stanisławski.*

Wykopalisko w Krobanowie[1]. W połowie październ. 1897 we wsi Krobanowie, odległej od miasta Zduńskiej Woli o 6 wiorst, a od miasta Łaska 8, w powiecie sieradzkim, fornal Wgo Antoniego Brodowskiego, właściciela Krobanowa, wyorał garnek z monetami Władysława Jagiełły. Z łaski przerzeczonego pana Brodowskiego, część tego wykopaliska, którą mu się udało odebrać lub nabyć od chłopów (reszta bowiem wykupioną była przez żydów z sąsiednich miast) dostała się mnie do zbadania. Po oczyszczeniu znalazłem: 1) przeszło 200 półgroszy Władysława Jagiełły seryi A i B. Z seryi B z rzadszych znalazłem tylko jednego półgroszka z ǂ F średnio zachowanego i dwa z Wǂ z koroną bez dyademu, ale bardzo zniszczone. 2) Dwa dziescia jeden trzeciaków mocno wytartych. 3) Około 300 sztuk denarków koronnych w ogóle w obiegu silnie wytartych.

Odnośnie do tablic prof. dra Piekosińskiego znalazłem tylko dwa denarki z pod Nru 76, bardzo średniej konserwy jeden, jak Piek. 75, lecz dwa kółka pod dyademem, a nie po bokach korony, po trzy z pod Nrów 78, 79, 80—84, dwadzieścia trzy Nru 86, a reszta 89, 91, 99, 100, 103 i 105. Te ostatnie stosunkowo najlepiej zachowane.

Pomiędzy temi setkami denarków koronnych znalazł się tylko jeden nie polski, którego rysunek załączam[1]).

Dr Stanisławski.

[1]) Prawie równocześnie o tem wykopalisku otrzymaliśmy dwa doniesienia: z Sieradza i z Rzepiszewa od P. J. L. Ponieważ oba zgadzały się zupełnie, zamieszczamy obszerniejsze.

WYDAWNICTWA

mające związek z numizmatyką, archeologią i historyą sztuki.

I. Archeologia.

Brückner A. Starożytna Litwa: Ludy i bogi II. (Biblioteka Warszawska, z. z września 1897 r., str. 416—450).

Majewski E. Wskazówki do konserwowania przedmiotów starożytnych. (Wisła z. 2).

Muczkowski Józef dr. Skałka. Kraków 1897, w 8ce małej, str. 29 z rycinami. (Biblioteka krakowska nr 4, nakł. Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa).

II. Bibliografia, Heraldyka i Genealogia.

Apokrify i legendy z ukraińskich rukopysiw, zibraw, uporiadkowaw i pojasnyw dr Iwan Franko. Tom I. Apokrify starozawitni. — Pamiatky ukrainsko-ruśkoj mowy i literatury. Wydaje Komisya archeologiczna naukowoho towarystwa imeny Szewczenka. Tom I. Lwów 1895, 8-vo, str. LXVI, 394. (Cyryl Studziński w Kwart. hist., zesz. IX, 1897, str. 815—816).

Lechner K. Nachtrag z. Olmützer Agenda d. Bischofs Stanisl. Pawłowsky. (Centralbl. f. Bibliothekswes. zesz. z kwietnia 1897).

Ostrowski Juliusz hr. Księga herbowa rodów polskich zesz. 1. Warszawa 1897, w 4-ce, str. 32 i 16 rycin w tekście.

Seklucyan Jan. Pieśni duchowne a nabożne nowo zebrane i wydane. (T. Wierzbowski w Bibliotece zapomnianych poetów i prozaików XVI—XVIII w., zeszyt VIII. Warszawa 1897) w 8-ce str. 57, kop. 20.

III. Historya sztuki.

Bąkowski Klemens dr. O wartości zabytków świeckiego budownictwa Krakowa. (Biblioteka krakowska nr 3). Kraków 1897, w 8ce małej, str. 16, z ryciną. 5 cnt.

Godebski C. Sztuka i Krytyka. (Życie nr 1, z r. 1897 i dalsze).

Kaemmerer Ludwik. Chodowiecki (Künstler-Monographien, XXI).

Łuszczkiewicz Wład. Kościołek św. Jana w Siewierzu, oraz szczegóły Kapitularza w Jędrzejowie, przyczynek do dziejów budownictwa XII i XIII w. w Polsce. Kraków 1897, w 4-ce król., str. 16, z 16 cynkotypami w tekście. (Odbitka z VI tomu Sprawozdań K. A. Um. do bad. h. sztuki w Polsce).

[1]) Rysunek przedstawia monetkę mołdawską z czasów Aleksandra II, który w roku 1449 przez Kazimierza Jagiellończyka, króla polskiego, mianowany został wojewodą, a w latach 1453 i 1455 składał hołd Koronie polskiej. Denarek znaleziony w Krobanowie jest miedziany. Podobne denarki są opisane i rysowane w dziełku: „Uebersicht der Münzen u. Medaillen des Fürstenthums Romanien (Moldau und Walachei) von Demetr. Aleks. Sturdza“. Wien 1874, str. 17 Nr 19 i 21. Tablica I, Nr 4 i 5. *(Przyp. Red.)*.

Mien I. Witołd Pruszkowski (Tygodnik illustrow. nr 32 z dwoma autoportretami Pruszkowskiego i reprodukcyami dzieł artysty).

Mycielski Jerzy dr prof. Sto lat dziejów malarstwa w Polsce 1790—1860, wyd. 2-gie. Kraków 1898, w 8-ce, str. XXVI, 737 i 1 nl. 5 złr.

Nitecki B. Krakowska szkoła sztuk pięknych. (Ateneum, zeszyt z września 1897, str. 456—464).

Piątkowski H. Wystawa Pruszkowskiego (Kuryer warszawski nr 222. r. 1897).

Popowski Stef. Pogadanki o sztuce (Biblioteka warszawska, zeszyt z paźdz. 1897, str. 152—162).

Pruszkowski Witold patrz Mien I. i Piątkowski H.

IV. Numizmatyka.

Kopera Feliks dr. Dary z Polski dla Erazma z Rotterdamu w historycznem muzeum bazylejskiem. Kraków 1897 w 4-ce król., str. 29, z 14 cynkotypami, przedstawiającemi 5 medali i 2 portrety Zygmunta I-go, z tych nr 1, 5 i 11 całkiem dotąd nieznane. — Medalion Szydłowieckiego i medal Sew. Bonera, fotografowane z oryginałów będących w Petersburgu i Bazylei. (Odbitka z tomu VI Sprawozdań Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce).

Plage Karol. Monety bite w miedzi za panowania Stanisława Augusta. Warszawa. Druk Tow. Komandytowego. St. I. Zaleski & Co. 1897. 8-vo, str. 32. 1 k. nl. tab. ph. chem. 18. Rysow. K. Plage druk. Wierzbicki & Szalay.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Do niniejszego Nru dołączamy dla naszych Członków zeszyt I „Wybór znaków wodnych z XV stulecia“ Dra Fr. Piekosińskiego.

Przesyłając Nr 4 za rok 1897, upraszamy Szanownych Członków o najrychlejsze nadesłanie dawniejszych wkładek, **zalegających u kilku Panów od roku 1891,** ***oraz o nadsyłanie należnych wkładek za r. 1898.***

Wkładki Członków i prenumerata na początku roku z góry winny być płacone.

Wny M. Matula, dyrektor księgarni S-ki Wydawniczej w Krakowie, dostarcza 1-go i 2-go tomu z lat 1889 do 1895 i ułatwia najchętniej wszelkie stosunki z Redakcyą „Wiadomości Num.-Arch“.

Wny B. Twardowski, właściciel księgarni w Poznaniu, upoważniony został przez Wydział Towarzystwa do przyjmowania *zaległych i bieżących wkładek oraz prenumeraty* na „Wiadomości Numizm.-Archeologiczne“ w całem W. Księstwie Poznańskiem.

Wny G. Bisier, właściciel wystawy dzieł sztuki i starożytności, numizmatyk, zamieszkały w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr 30, jest członkiem korespondentem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie, ułatwia najchętniej wszelkie stosunki z Redakcyą „Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych“.

Redakcya Wiadomości Numizmatyczno-Archeolog. **posiada jeszcze kilkadziesiąt dzieł (z XVI—XIX w.) do sprzedania po przystępnych cenach, z których uzyskany fundusz przeznaczony jest *na zwiększenie kapitału żelaznego* Tow. Num.-Arch. Wykaz w razie potrzeby może być powtórnie dostarczony.**

Dla nowo przystępujących członków do Towarzystwa N.-A. Redakcya dostarcza, o ile skromny zapas pozwoli, tom I Nr 1—14 z lat 1889 do 1892, tom II, Nr 15—26 r. 1893—1895 wraz z regestrami przedmiotowymi i imiennymi, po zniżonej cenie razem 20 złr., pojedyncze numera po 1 złr. 50 cent. Nr 27—34 z lat 1896 i 1897 złr. 8. — razem 28 złr.

DARY NADESŁANE DLA TOWARZYSTWA

od dnia 1 listopada 1897 roku.

Od Wgo **W. Dawidowskiego** Plomby drohiczyńskie, szt. 274.

Od Wgo **dra Stanisławskiego** z Sieradza: Monety papierowie a) *Wiener Stadt Banko Zettel* 10 Gulden i 5 Gulden z roku 1806. b) Zehn Kreuzer z roku 1860. c) *Republica Argentina* 5 cines.

Od Wgo dra **Fr. Piekosińskiego** Herold polski, zesz. z października i grudnia z r. 1897.

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.